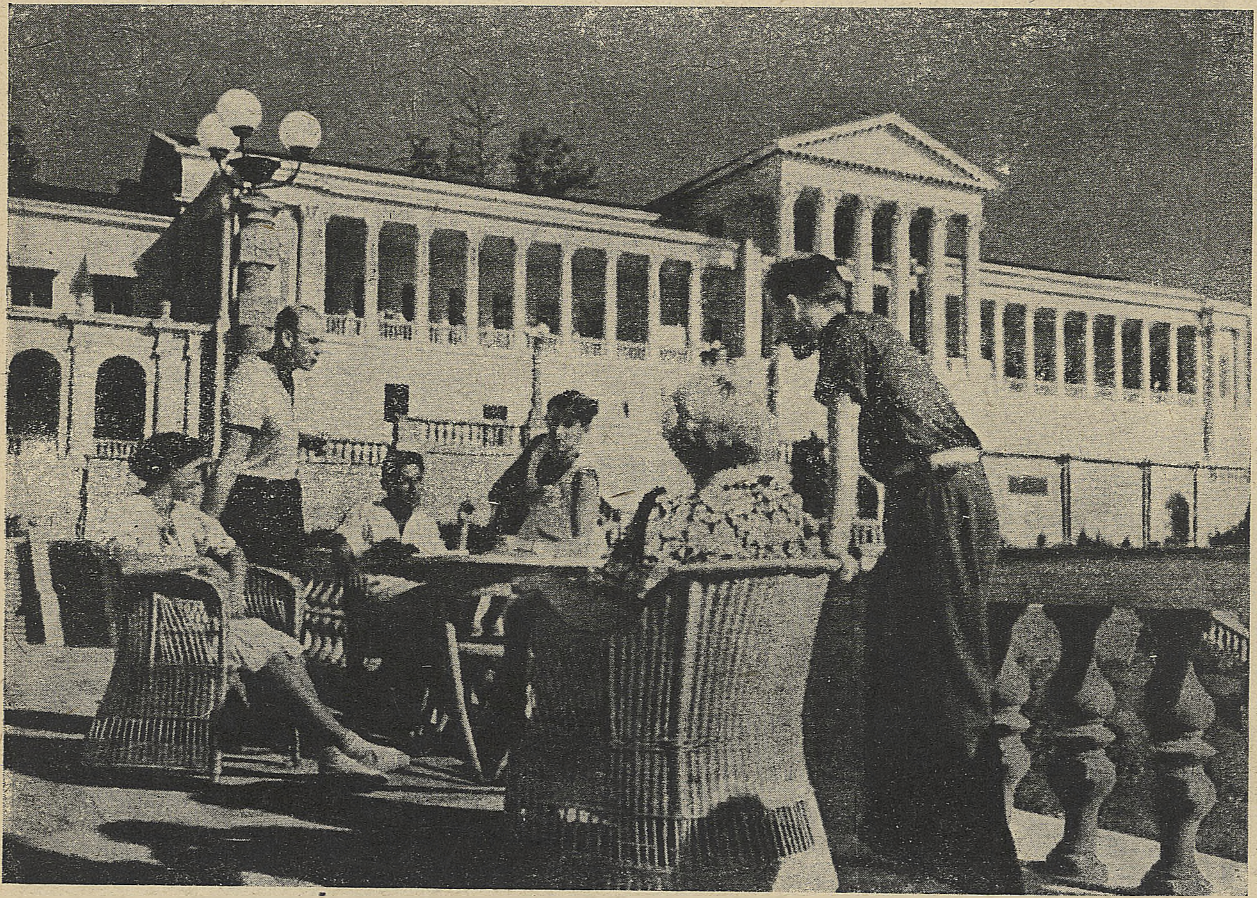
BIULETYN WCZASÓW

KWARTALNIK

WARSZAWA PAŹDZIERNIK — GRUDZIEŃ 1948 R. NR 6



Wywczasy górników i inżynierów przemysłu węglowego w Z. S. R. R.

Z. K.

Jak wypoczywają robotnicy w Związku Radzieckim

Wczasy dla robotników radzieckich w sanatoriach i uzdrowiskach, zapoczątkował jeszcze w 1919 roku dekret podpisany przez W. Lenina, na mocy którego wszystkie uzdrowiska kraju przeszły na własność narodu. Duża ilość wspaniałych pałaców i will stanowiących niegdyś własność prywatną kapitalistów i obszarników, oddano Związkom Zawodowym i organom ochrony zdrowia.

Nie poprzestano jednak na tym. W okresie władzy radzieckiej zbudowano setki nowych sanatoriów i domów wypoczynkowych. Toteż obecnie w każdej republice i każdym obwodzie Związki Zawodowe mają swoje domy wypoczynkowe.

Fakty te potwierdzają cyfry. W styczniu bieżącego roku Radzieckie Związki Zawodowe dysponowały 349 sanatoriami i 387 domami wypoczynkowymi ze 120 tysiącami miejsc.

W tym samym roku Związki Zawodowe oddały do dyspozycji wczasowiczów 120 nowych sanatoriów i domów wypoczynkowych.

W latach następnych liczby te znacznie wzrosną, gdyż władze radzieckie nie żałują pieniędzy i materiałów na urządzenia mające na celu podnoszenie poziomu zdrowotności mas pracujących.

Sanatoria i domy wypoczynkowe rozmieszczone są po całym kraju. A więc w pobliżu

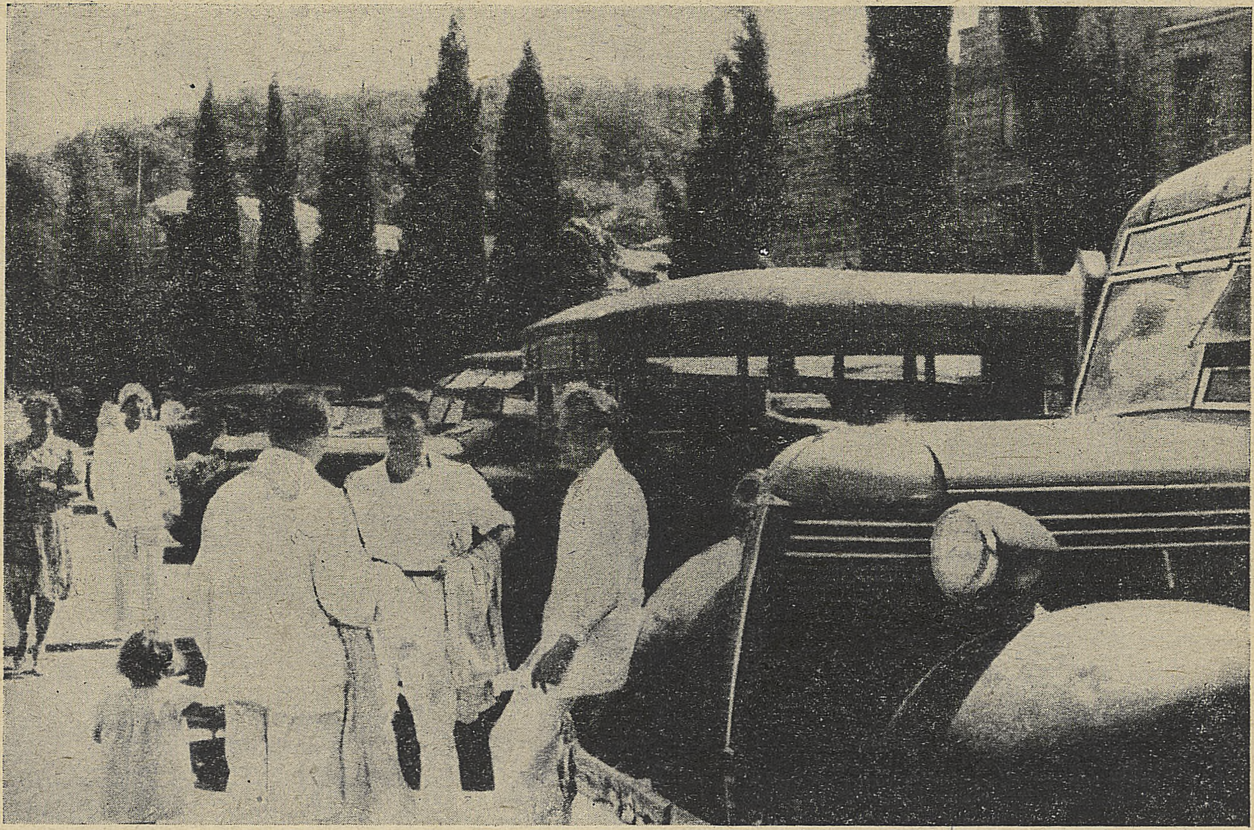
Moskwy, nad Wołgą, Bałtykiem, Morzem Czarnym, w Górach Kaukazu, Azerbejdżanie, malowniczych miejscowościach Ukrainy a nawet na Przesmyku Karelskim.

Naturalnie sanatoria i domy wypoczynkowe buduje się w okolicach, posiadających odpowiednie warunki klimatyczne.

Z uzdrowisk i domów wypoczynkowych korzystają wszyscy obywatele Związku Radzieckiego. Na mocy decyzji Związków Zawodowych 20 procent skierowanych do sanatoriów i 10 procent do domów wypoczynkowych przebywa w nich bezpłatnie, reszta skierowanych płaci tylko 30 procent kosztów. Tysiące inwalidów wojennych, dziesiątki tysięcy przodujących robotników otrzymują skierowania bezpłatne a koszty ich pobytu pokrywają ubezpieczalnie społeczne. Zresztą wszystkie zasadnicze wydatki na utrzymanie domów wypoczynkowych płacone są z budżetu państwowych ubezpieczeń społecznych. Każdy pracownik radziecki ma możność spędzenia swego urlopu w warunkach komfortowych. Wygodne sypialnie, jadalnie i bawialnie lśnią czystością. Każdy dom wypoczynkowy posiada bibliotekę, czytelnię gazet i salę koncertową, gdzie wyświetla się filmy, urządza przedstawienia i koncerty.

Na boiskach odbywają się gry sportowe. Często organizuje się wycieczki. Posiłki otrzymują wczasowicze trzy lub cztery razy dziennie. Wartość tych posiłków wynosi 3.000 do 4.000 kalorii dziennie.

Na uwagę zasługują specjalne domy wypoczynkowe dla ciężarnych pracownic. Korzystają one z nich 35 dni przed porodem i 32 dni po porodzie, przy czym pobierają swe wynagrodzenia za pracę należne im w przedsiębiorstwach. Domy wypoczynkowe dla ciężarnych kobiet rozmieszczone są po terenie całego Związku Radzieckiego, służąc kobietom radzieckim we wszystkich republikach i okręgach.



Soczi. Autobusy przewożące wczasowiczów do zakładów kąpielowych.

Mgr Tadeusz Parnowski

Rola wczasów w kształtowaniu człowieka

(Rozważania w związku z turystyką i krajoznawstwem)

(dokończenie)

Wyzyskanie przy wychowaniu człowieka wpływu przyrody pomoże nie tylko w kształtowaniu wspomnianych stron jego osobowości. Pomoże także w rozwijaniu szczególnych dyspozycyj kierunkowych, przede wszystkim zaś miłości kraju i wypraktykowanie czynnego instynktu społecznego. Zawsze dążymy do tego, aby człowiek poznał to, co ma kochać i co ma

bronić. Miłość ojczyzny będzie tym bardziej niezawodna, im więcej będzie pogłębiona refleksją i zrozumieniem, co się na tę ojczyznę składa. Stąd też krajoznawstwo może się stać szkołą uświadomienia państwowego. Nawiązanie bezpośredniej a nawet poznawczej łączności winno umocnić instynkt władania, a wolę bronienia swej ziemi uczynić bardziej niezłomną. Tak rozumiane krajoznawstwo jest szkołą głębokiego patriotyzmu. Wiemy ponadto jak ważnym czynnikiem w życiu narodu jest poczucie jego wewnętrznej spójni, zniwelowanie różnic między regionami i dzielnicami. Zwłaszcza w Polsce, gdzie sztuczne granice zaborców odegrały znaczną rolę w podsycaniu rozdźwięku dzielnicowego proces unifikacji nie został jeszcze zakończony mimo, że wymieszanie ludności w czasie i po drugiej wojnie światowej dokonało w tym zakresie bardzo wiele. Krajoznawstwo zbliży więc Mazura z Wielkopolaninem, wzbudzi w Ślązaku podziw dla fantazji mieszkańców gór, pozwoli dokonać oceny i niejakiej wymiany wartości. Krajoznawstwo ponadto wyostrza w sposób jak najbardziej bezpośredni zmysł historyczny. Ślady przeszłości przemawiają do wędrowca głosem silniejszym niż papierowe fakty podręczników. Dawność mówi omszałością głazów i pomników, wysiłkiem architektury kościołów i domów mieszkalnych, ruinami warowni. Łączą się z tym podania, legendy, lokalne opowieści i tak oto powstaje baśń lat odległych. Świadomość starego rodowodu plemiennego, poznanie wątków tradycji historycznej — nieodłączna to wartość kultury. Pozwala to człowiekowi bliżej związać się z narodem, który trwa tysiące lat i którego pamiątki budzą siłę do nowego życia.

Ze społecznego punktu widzenia ważne są inne jeszcze korzyści krajoznawstwa. Winno ono przez odpowiednio zorganizowane wczasy, przez staranne przemyślenie higieny wypoczynku przeciwdziałać szkodliwej jednostronności zainteresowań ludzi pracy. Winno pomagać im do uchwycenia równowagi psychicznej i restytuować ich fizycznie. Tylko bowiem człowiek psychicznie zrównoważony, wypoczęty będzie wydajny i twórczy w swej pracy. Dlatego też organizacja wczasów i turystyki jest potrzebą społeczną ze względu na dobro jednostki i zbiorowości, dla której pracuje. W okresie na wczasy przeznaczonym należy zaś wpleść elementy krajoznawstwa, aby czas ten zużyć nie tylko na chwycenie równowagi duchowej i fizycznej przez wypoczywającego ale także na bogacenie się jego osobowości w kierunkach wyżej omówionych.

J. J.

Walka z analfabetyzmem w okresie wczasów

Wczasy to jedna z najpiękniejszych zdobyczy demokracji. To najodpowiedniejsza wspólna platforma swobodnego zetknięcia wszystkich sfer społeczeństwa, gdzie sprawa porozumiewania się jest poza zależnością służbową czy zawodową. Nie odgrywa tu również roli hierarchia społeczna ani stan majątkowy.

W atmosferze miłego nastroju, wywołanego możliwością spędzenia czasu bez troski o zapewnienie jutrzejszego bytu i bez poczucia podporządkowywania się obowiązkom dnia codziennego, nawiązują towarzyski kontakt robotnik, chłop i inteligent, młodzi i starzy, jak również światli obywatele i analfabeci, których los pozbawił najważniejszego środka porozumiewania się ze światem tj. umiejętności czytania i pisania.

Ci obywatele światli i ci bez tego „światła" mają równe prawa korzystania ze źródła radości, wytchnienia, pogody fizycznej i duchowej, poznawania czarów przyrody i wytworów dłoni i ducha człowieka.

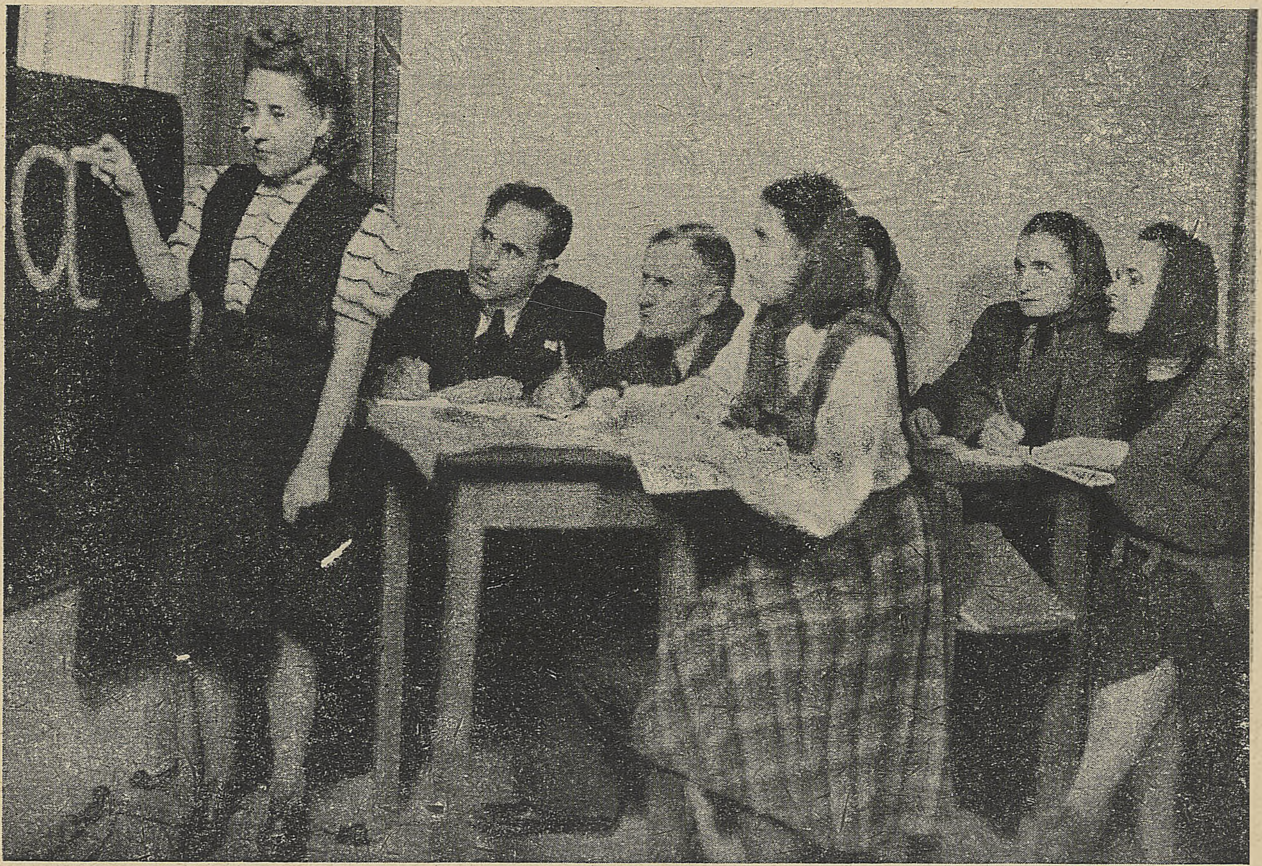
Wszyscy jednakże zdajemy sobie sprawę z tego, że jakkolwiek dostęp do zdobyczy społecznych, gospodarczych, oświatowych czy kulturalnych jest równy dla wszystkich członków świata pracy w państwie demokratycznym rządzonym przez lud, to nie wszyscy jeszcze są dostatecznie przygotowani do udziału w tworzeniu i czerpaniu korzyści z wymienionych zdobyczy. Tymi, którzy są pozbawieni równych szans w starcie do postępu demokratycznego, są przede wszystkim analfabeci i półanalfabeci. Muszą im przyjść z pomocą ci, którzy już posiadają umiejętności posługiwania się pismem i książką. Tego wymaga od nich ludzkość, postawa demokratyczna i poczucie obowiązku społecznego postępowego Polaka.

Miłą wiadomością dla każdego obywatela jest stwierdzenie, że wszystkie związki zawodowe, partie polityczne oraz organizacje społeczne i gospodarcze już przystąpiły do wspólnej akcji wraz z Radą Społeczną do Zwalczania Analfabetyzmu pod kierunkiem Ministerstwa Oświaty, rejestrując analfabetów i zgłaszając chętnych do nauczania. Powstają kursy nauki początkowej przy szkołach, w zakładach pracy, na wsiach, w organizacjach i wszędzie tam, gdzie znajdują się obywatele nie umiejący czytać i pisać. W ośrodkach wczasowych również są analfabeci.

Na obozie, kolonii, w domu wypoczynkowym czy w świetlicy, są ludzie, którzy nie mogą korzystać z dobrodziejstwa przekazywania swoich myśli i pragnień za pomocą pisma i w chwilach wolnych od trosk i kłopotów codziennych nie umieją znaleźć wspólnego języka z książką, wyrażającą potęgę duszy czy szlachetność serca człowieka.

Tego musimy ich nauczyć.

W okresie wczasów mamy dość okazji do rozbudzenia wśród analfabetów pragnień poznania wzniosłych i pięknych myśli przedstawianych drukiem oraz do wskazania praktycznych wartości opanowania pisma. Słowem każdy analfabeta przebywający na wczasach musi odczuć potrzebę opanowania sztuki pisania i czytania. I to jest pierwszy etap pracy społecznej wczasowiczów. Każdy, kto potrafi wywołać u analfabety chęć zdobycia umiejętności pisania i czytania, spełnia nie tylko godnie swój obowiązek obywatelski, ale w akcji zwalczania analfabetyzmu dokonuje ważnej czynności otwarcia wrót do światła i poznania prawdy. Lecz nie na tym koniec. Rozbudzenie potrzeby wymaga szybkiej realizacji i w tym celu należy niezwłocznie kierować zainteresowanych na najbliższy kurs wskazany przez Inspektorat Szkolny, który jest najlepszym źródłem informacji, jak przyjść z pomocą analfabetom.



Pierwsze kroki czytania i pisania

Fot. Józef Okowity — Warszawa

Ambicją niektórych wczasowiczów mogłoby być rozpoczęcie pierwszych kroków nauki czytania i pisania, lecz każdy, kto decyduje się na to, musi wpierw uzmysłowić sobie, że w ciągu 2 czy więcej tygodni pobytu w domu wczasowym nie nauczy analfabety sztuki czytania i pisania. Doświadczenie wskazuje, że minimalny czasokres wynosi około 5 miesięcy, w czasie których może analfabeta nabyć umiejętność czytania i pisania. Dlatego też pracę tę należy podejmować ostrożnie i raczej tylko w tym wypadku, gdy będziemy mieli pełną gwarancję, że nauczanie analfabety będzie dalej kontynuowane po wyjeździe z domu wypoczynkowego.

Lecz wczasy to nie tylko pobyt w domu wypoczynkowym. Do wczasów zaliczamy też zajęcia świetlicowe, które odbywają się w wolnych chwilach od pracy zawodowej i mają ciągłość trwającą przez dłuższy okres czasu. Wiemy, że świetlice są dość gęsto rozsiane po całym kraju. W tę formę wczasów można śmiało włączyć nauczanie analfabetów i półanalfabetów. Hasło: „Ani jednego analfabety w naszej świetlicy" powinno jak najszybciej oblecieć wszystkie zespoły świetlicowe.

Inną formą wczasowania są zajęcia sportowe ogniskujące się w kółkach lub klubach. W takich zespołach można by oględnie przeprowadzić sprawdzenie, czy członkowie umieją czytać i pisać i z tymi nieumiejącymi rozpocząć naukę względnie skierować ich na najbliższy kurs nauki początkowej.

Również nie może ujść uwagi zainteresowanie się stanem analfabetyzmu w takiej formie wczasów, jak ogródki działkowe. Na terenie tych ośrodków powinny powstać komitety lub zespoły, których zadaniem byłoby sprawdzić, ilu analfabetów i półanalfabetów jest wśród działkowców i po sprawdzeniu rozpocząć nauczanie po porozumieniu się z Inspektoratem Szkolnym.

Dalszą formą zwalczania analfabetyzmu w okresie „wolnego czasu“ człowieka czyli w okresie wczasowania są audycje radiowe, które w umiejętny sposób mogą nawoływać nieumiejących czytać i pisać do zgłoszenia się na najbliższy kurs nauki początkowej oraz podawać do publicznej wiadomości te zakłady pracy oraz ośrodki wiejskie lub miejskie, które potrafiły zlikwidować u siebie analfabetyzm.

Tej samej funkcji może podjąć się również kino, które przez zręcznie skonstruowane reklamy i mocne słowa wzywać będzie analfabetów do regularnego uczęszczania na kurs, by jak najszybciej zdobyli technikę czytania i pisania. Dla urozmaicenia i poglądowego oddziaływania można w obrazach świetlnych przedstawić ciekawie ujęte symbole zwalczania analfabetyzmu.

W tych ośrodkach, gdzie nie dociera ani kino ani radio ani inne formy wczasów (dotyczy to przeważnie wsi odległych od centrów kulturalnych), można wykorzystać teatr amatorski do propagandy zwalczania analfabetyzmu. Będą to przeważnie inscenizacje lub recytacje, które skomponowane w sposób nieobrażający analfabetów lecz dosadny, wykazywać będą korzyści z szybkiego opanowania techniki czytania i pisania oraz wskutek jej braku straty, jakie ponosi sam analfabeta i państwo, rządzone przez świadomych swej roli obywateli.

Jak widzimy duże pole do działania w tych formach mają ci, którzy stworzą odpowiedni materiał jak utwory recytacyjne, scenariusze, pogadanki i hasła do radia i kina, charakterystyczne afisze oraz montaże wycinków pracy na kursach nauczania początkowego do wyświetlenia w kinie względnie do wykorzystania w radiu.

W ten sposób włączając się do ogólnej akcji zwalczania analfabetyzmu również wykorzystując okres wczasów przy pomocy sił społeczno-państwowych likwiduje się ten przykry balast z okresu kapitalistycznego i czasów okupacji hitlerowskiej.

Zdolność społeczeństwa polskiego do każdego wysiłku, gdy chodzi o dobro ojczyzny, daje gwarancję, że praca ta przysporzy Państwu nowych świadomych swych zadań obywateli.

Mgr Tadeusz Staich

Wieczory wczasowe

Powtórzę na początku znane już stwierdzenie: realizacja zorganizowanego odpoczynku dla człowieka pracy w Polsce, jest osiągnięciem bezsprzecznie wielkim. W dalszym rozwoju instytucji wczasów pracowniczych chodzi w zasadzie o dwie rzeczy: zainteresowania planem pracy wczasowej ludzi sztuki, oraz znalezienia możliwie najlepszych programów codziennych zajęć, realizujących wypoczynek. Odpowiednio wybrana rola pisarza, plastyka, muzyka i aktora, świadoma rola pracownika kultury i pedagoga, jest współtworzeniem ideału wczasów, wypoczynku uspołecznionego.

Chcę jeszcze u wstępu przypomnieć, że z punktu widzenia psychologiczno-estetycznego dwa są rodzaje odpoczynku: wakacje nad morzem i wakacje w górach. Pewnego rodzaju pomocą w odróżnianiu tych dwóch typów może być fakt, iż morze reprezentowane jest raczej w prozie — jeśli o literaturę chodzi — góry zaś w poezji. Wnioski nasuwają się same. Organizm psychiczny, zmierzający instynktownie we wszystkich przejawach życia do spokoju, chciałoby się powiedzieć „długofalowy“, horyzontalny, bliższy jest morzu. Oddziaływuje ono kojąco dzięki przestrzeni, spokojnej rytmice krajobrazu i pewnego rodzaju jednostajności. Góry — przeciwnie: bogactwo stale zmieniających się doznań, różnorodne silne bodźce psychiczne, zmienność wrażeń, konieczność pokonywania trudności fizycznych — wszystko to koncentruje się w niespokojnym rytmie, doskonale mieści się w refleksie wiersza, w poetyckim skrócie. Odpowiada mocniejszej konstrukcji psychicznej.

Oczywiście mam tu na myśli dwie skrajności: wybrzeże Bałtyku i Tatry. Wczasy bowiem typu beskidzkiego względnie wczasy nad jeziorami dólskich krain będą typami pośrednimi.

Mieszkając stale pod Giewontem i obserwując tatrzańskich wczasowiczów mówić będę o spostrzeżeniach poczynionych na tym terenie. Odpoczynek zorganizowany i społecznie korzystny nie może mieć charakteru indywidualnego, polegającego na zupełnej swobodzie nie gwarantującej dobrych rezultatów. Ale też organizacja tego wypoczynku nie może być jednostronna, dająca wypoczywającemu tylko możność plażowania na Gubałówce, wycieczkowania i odżywienia. Region tatrzański posiada pełnię warunków potrzebnych do należytego wypoczęcia fizycznego i psychicznego. Region ten ma tyle aspektów Piękna, tyle zróżnicowanych a niewykorzystywanych przymiotów kształtujących człowieka, że spełnić może rolę prawie idealnego terenu wypoczynkowego. Przyroda, człowiek skalny ze swoją oryginalną a wysoką kulturą plastyczną, muzyczną i obyczajową, klimat i charakter gór — tworzą pełnię piękna, przynoszącą uzdrowienie współczesnemu człowiekowi. Człowieka tego, w tym wypadku wczasowicza, trzeba odpowiednio przygotować dla przyjęcia tej pełni.

Zasadniczą rolę odgrywa tu precyzyjnie, inteligentnie przemyślany i realizowany plan każdego z instruktorów danego domu wypoczynkowego. Plan ten o naczelnej dewizie

„uczyć — bawiąc“ winien być układany tak, aby w ciągu dwóch tygodni dać wczasowiczowi w równej mierze wszystkie czynniki, tworzące ową pełnię tatrzańskiego świata, realizującą należyty wypoczynek.

Sprawy wycieczek i spacerów, w czasie których tematem pogawędek jest przyroda Tatr, są raczej należycie już rozwiązane. Pozostaje kwestia wieczorów. Otóż trzeba przede wszystkim jasno postawić kwestię nieco drażliwą, ale bardzo ważną: dancingi, dym kawiarni, zabawy taneczne — to są przywileje miasta, względnie miejsca całorocznej pracy wczasowicza. Do Zakopanego nie przyjeżdża się w celu „wytańczenia się“ lub poznania kultury amerykańskich „bugów-ługów“. To chyba jasne, i nawet metoda „złotego środka“ musi tutaj zrezygnować ze swojego głosu na korzyść wypoczynku od owych wspaniałości, wypoczynku całkowitego. Czym innym jest towarzyski wieczór zapoznawczy w pierwszym dniu pobytu na wczasach, konieczny zresztą, czym innym jest herbatka pożegnalna w dniu ostatnim, też konieczna, — a czym innym zupełnie dancing i kabaret. Dlatego rzeczą instruktorów będzie ścisłe ograniczenie miejskich „rozrywek“ do tych dwóch wieczorów towarzysko-tanecznych. Pozostałe zaś wieczory trzeba wypełnić przyjemną rozrywką, dla której temat może dać tylko środowisko regionalne.

Wnioskując z dotychczasowych doświadczeń, trzeba przeprowadzić taki plan (przyjmując, że do dyspozycji jest dwanaście wieczorów) następująco: dwa wieczory towarzysko-taneczne, trzy wolne wieczory do dyspozycji wczasowiczów, jeden wieczór wycieczkowy lub specjalny, oraz sześć wieczorów programowych, obejmujących odczyty, pokazy, muzykę i audycje słowno-muzyczne.

Podaję dla orientacji dwa przykładowe schematy dwóch wieczorów:

Wieczór pierwszy:

1. Pogadanka „Tatry i Skalne Podhale w dziejach kultury polskiej“ część I. (do roku 1914) — 40 minut;
2. Wiersz Stanisława Nędzy-Kubińca „Do mojej gwary“ — 10 minut;
3. Bajda Sabały „O psie i telegramie“ — 10 minut;
4. Opowiadanie Tetmajera „Rosicka“ — 15 minut;
5. „Drobny“ taniec góralski — 20 minut.

Wieczór drugi:

1. Pogadanka „Tatry i Skalne Podhale w dziejach kultury polskiej“ część II (od 1914—1948 r.) — 40 minut;
2. Najcenniejsze wiersze tatrzańskie poetów polskich — 20 minut;
3. Opowiadanie Adama Pacha „Żaby“ — 15 minut;
4. Fragmenty „Janosika“ Stanisława Nędzy-Kubińca — 15 minut;
5. „Krzesany“, taniec góralski — 20 min.

Zakopane jest w szczęśliwym położeniu: dysponuje w tej chwili odpowiednimi zespołami i prelegentami. Poziom dotychczasowych, nielicznych zresztą, wieczorów był wysoki, a zainteresowanie szczere i duże.

Wczasy pracownicze są zagadnieniem bardzo ciekawym jeśli chodzi o planowanie kulturalne. Trzeba wytworzyć taki typ dwutygodniowego wypoczynku, który z jednej strony spełni teoretyczne założenia naukowe, a z drugiej całkowicie zadowoli wypoczywającego człowieka pracy.

Inż. arch. F. Kanclerz

Zwiedzanie zabytków budownictwa wiejskiego

Przeważająca część społeczeństwa przekonana jest, że zasadniczo zbiornicami zabytków architektury są miasta. Zarówno pojedynczy podróżnik, tzw. „globtroter“ z pocz. XX w. czy też „zorganizowany“ turysta jadący z setkami innych pociągiem popularnym z wagonem-barem-dancingiem — jako cel swój poznania zabytków uważają tylko i jedynie miasta, a bezsprzecznie monumentalne pomniki architektury wszelkich epok przemawiają do oniemiałego z zachwytu widza masą swych murów i artyzmem wykonania.

Jednakże i dziedzina „architektury“ wiejskiej dostarczyć może mocnych wrażeń artystycznych, przy czym ważną jest rzeczą intelektualne i uczuciowe przygotowanie widza.

„Miejski człowiek“, spoufalony z wielką architekturą miast, nie zwraca uwagi na walory artystyczne wsi, oczywiście tam gdzie one rzeczywiście istnieją. „Wieśniak“, zapracowany od świtu do nocy, traktuje z zasady wszystko „funkcjonalnie“, uważając prawie tylko na korzyści płynące z takiego czy innego sposobu budowy. Gdy jeszcze taki „wieśniak“ mieszka blisko miasta przemysłowego lub „zna świat“, wstydzi się „ubóstwa“ swego otoczenia i ulepsza je, w rzeczywistości zaś, wypacza sens architektury krajobrazu wiejskiego.

Ostatnia wojna nie tylko zniszczyła szereg cennych zabytków architektury miejskiej, ale przede wszystkim przeorała wieś. Tam, gdzie kwitnąca od wieków kultura artystyczna ludu

rolniczego wydała kwiaty w postaci dzieł rąk ludzkich, będących dowodem rozwoju umysłowego i sztuki, jakżeż często znajdujemy dziś bądź jeszcze popioły i zgliszcza, bądź już nowe osiedla, pełne jednakowych „standaryzowanych" zda się pudełek, a całość krajobrazu stała się zimna i odpychająca.

Jednocześnie należy podkreślić, że w następstwie niespotykanej od wielu wieków wędrówki ludów w Polsce z miejsca na miejsce oraz zrozumienia istoty tradycji ludowej, wielu ludzi odnalazło wyraz artyzmu, istniejący od wieków w dziełach budownictwa wiejskiego.

Etnografia, regionalizm i krajoznawstwo od wielu lat są narzędziem pracy w przypominaniu ludziom że wieś była, jest i będzie kolebką sztuki w najczystszym tego słowa znaczeniu.

Po tym krótkim wstępie spróbujemy uszeregować według ważności te elementy krajobrazu wsi, które są zabytkowe zarówno pod względem historycznym jak i artystycznym. Przyznać jednak należy, że zabytkowość historyczna i artystyczna w budownictwie wiejskim są nierozłączne.

Stosownie do najnowszych poglądów na zabytkowość, uznajemy za zabytek o wielkiej wadze historycznej całe zespoły budowlane. W naszych rozważaniach takim zespołem będzie wieś — jej układ i rozwój form przestrzennych.

Wiemy dobrze z XIX-wiecznych publikacji badaczy kultury ludowej, że formy wsi polskich przetrwały niezmienione przez kilkanaście stuleci i dziś jeszcze odbudowują się po zniszczeniu

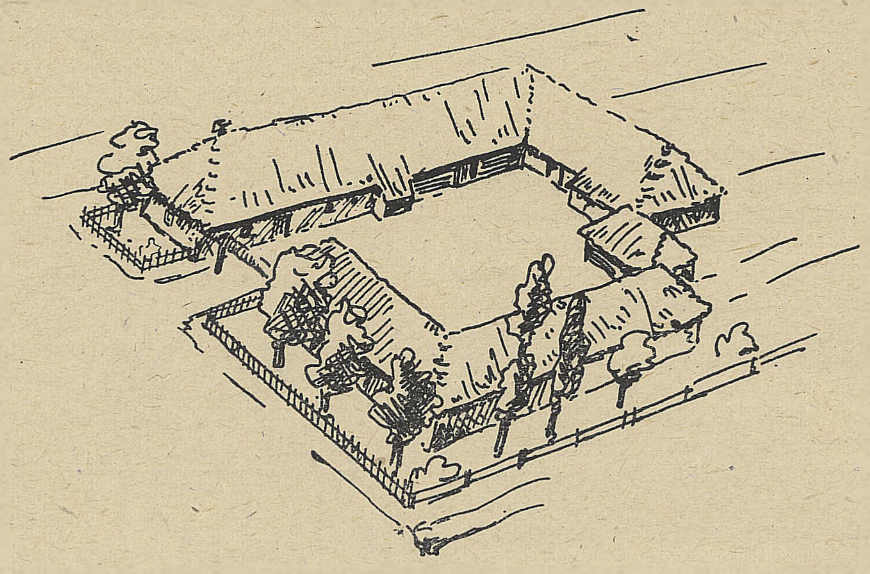
Najstarszą formą osiedla wiejskiego jest owalnica. Najczęściej osiadła wokół stawku, czy też placu. Domy mieszkalne frontem do środka, za nimi budynki gospodarcze. W dawnych wiekach owalnicę taką otaczała jeszcze wysoka palisada a jedyna droga dojazdu zamknięta bywała na noc kołowrotem tak, że osiedle stawało się małą forteczką.

Kształt owalny osiedla jest prawdopodobnie zapożyczony jeszcze z okresu, gdy koczujące rody, w wędrówce swej zatrzymywały się nad zbiornikami wodnymi i ciasno zwierały wozy dla obrony przed ewent. napaścią wrogów czy rabusiów.

Owalny kształt osad pozostawił ślady w grodziskach i w zameczkach romańskich. W ciągu wieków kształty takie zostały prawie zawsze zatracone w ciągłym zwiększaniu pojemności osady. Bystre oko obserwatora może jednak wyśledzić pozostałość owalnicy w wielu starych osiedlach wiejskich.

Innym rodzajem osiedla są wsie przydrożne, które powstały, wzdłuż szlaków komunikacyjnych. Dużo jest takich kilometrowych wsi, gdy szczytami zwrócone do szerokiej drogi chaty, ocienione topolami lub lipami, tworzą długą perspektywę. Równina mazowiecka obfituje w tego rodzaju wsie i przyczółki.

Wieś przydrożna przekształciła się niejednokrotnie w ulicówkę, gdy szereg uliczek krzyżuje się tak, że po środku wsi tworzy się plac otwarty, otoczony zabudowaniami kościoła lub gminy. Takie wsie zawierające nieraz dziesiątki i setki zagród dotrwały w nielicznych wyjątkach



Zagroda Sandomierska

tak, jak niegdyś były założone.. Dziś jesteśmy świadkami niedawnych i obecnych usiłowań rozproszenia zwartych siedlisk wiejskich gwoli „melioracji i komasacji" ziemi. Tymczasem należy zwrócić uwagę na konieczność zwartości osiedla wiejskiego, związanej z wymaganiami życia zbiorowego i powszechnej korzyści z współżycia i współdziałania.

do naszych czasów. Najczęściej niszczone były pożarami lub przeradzały się w miasteczka. Ciekawym przykładem takiej ulicówki jest Stężyca (pod Dęblinem) sławna już za Kazimierza Wielkiego, lub Gołąb pod Puławami (zwycięstwo Czarneckiego na Szwedach podczas „Potopu").

Okolice pagórkowate i górzyste obfitują w „Łańcuchówki". Jest to wieś nieregularna,

położona nad krętym potokiem i związana ściśle z terenem. Tworzy ona gęste skupiska domów połączone odcinkami zieleni.

Wszystkie wymienione rodzaje „zespołów“ budowlanych — wsi polskich, pełne zieleni, są bezcennym elementem naszego krajobrazu. Wybór miejsca, rozmieszczenie i właściwa gęstość zabudowy, zieleń i pewne akcenty dekoracyjne wyznaczają tak zachowane wsie jako pomniki wartościowego budownictwa wiejskiego. Gdy otrząśniemy się z rzeczowości i uczoności miejskiej, znajdziemy w tak ukształtowanym krajobrazie wiele walorów nieprzemijających — a o to przecież chodzi.



śparog

Teraz przystąpimy do ustalenia, jakie szczegóły osiedli zasługują na specjalną uwagę jako zabytek.

Na wstępie musimy uświadomić sobie, że tradycja budowlana wśród ludu wiejskiego, zwłaszcza dalej od miast przemysłowych, jest tak silna, że formy budowlane i zdobnicze są powtarzane niezmiennie w zasadzie. Niejednokrotnie dom mieszkalny z XX wieku jest podobny do takiego domu z XVIII w.

Należy zwrócić przede wszystkim uwagę na domy mieszkalne, na wykonanie których mieszkańcy zużywają najwięcej pomysłowości i zmysłu artystycznego. Interesujące są wszystkie szczegóły od podwaliny aż do kalenicy. Różnorodność form regionalnych uniemożliwia objaśnienie: mamy więc potężne podwaliny z grubych bali u Kurpiów w Myszyńcu i kamienną podmurówkę na Podkarpaciu, słupowo-sumikową konstrukcję ścian na Kujawach i Mazowszu i wieńcówkę puszczańską czy podhalańską. Słynne są oddrzwia rzezane i kołkowane góralskich chat, a tamże słońca na szczytach, o „śparogach“ chat kurpiowskich czy łowickich napisano wiele rozpraw naukowych, wspominając o zawieszaniu czaszek zwierzęcych nad szczytami checz słowiańskich. Okapy, krokwie, okiennice, wiatrówki, płaty drzwiowe, wnętrza z sosrębami i sufitami w jedlinkę czy nakładkę, cały wachlarz szczegółów wskazuje na zakorzenioną tradycję zdobnictwa, związanego konstrukcyjnie z budownictwem. Wszak połączenie nadławia i uszaków ramy drzwiowej trzeba wykonać kołkami, otóż cieśla góral tak wycina miecze i nadławie i tak ustawia kołki, że powstaje cenny szczegół artystyczny.

Dużo możnaby jeszcze wspomnieć o budownictwie domów mieszkalnych czy też gospodarskich. Rzadkością dziś są świronki na węgłowych kamieniach „wyważone“, z podłogą i powała na „obłap“ związanych ze ścianami tak, że tworzą jednolite pudła. Sześcioboczne stodoły, obory z okapami na wysuniętych, wyrzezanych „rysiach“, cały szereg budynków, których archaiczność nieregularnością oraz miękkością odcina się od zimnej, szablonowej surowości nowoczesnych form.

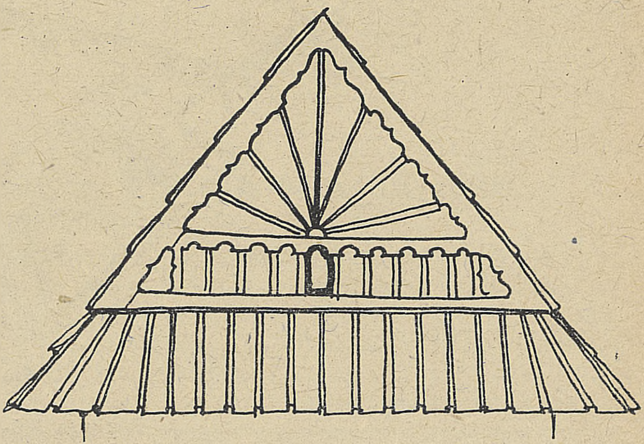
Są jeszcze zakątki gdzie można znaleźć kurną chatę jednoizbówkę z otwartym ogniskiem, lub starą dwuizbówkę z wędzarnią przechodnią w sieni, na przestrzał domu biegnącej.

Wojny i pożogi zubożyły nas w tej dziedzinie poważnie i niedługo niektóre formy budownictwa wiejskiego staną się obiektami muzealnymi, zawstydzając nowe pokolenia swą czystością i prostotą.

Do rzędu zabytków wiejskich należy jeszcze zaliczyć kilka rodzajów budowli: kościółki wiejskie, karczmy, zajazdy i kuźnie.

Wiele cichych wiosek, oddalonych od szlaków komunikacyjnych zachowało bardzo ciekawe kościółki drewniane. Szczególnie południe Polski i Dolny Śląsk mogą przedstawić dość dużą liczbę modrzewiowych kościółków z okresu średniowiecza, czy nieco młodszych, które są najlepszym dowodem wysokiego poziomu techniki i artyzmu.

Drewniane kościółki śląskie kryte wysokim, namiotowym dachem gontowym z „sobotami“, tj. podcieniami dookoła, otoczone kępą drzew i niskim z zasady murkiem kamiennym można zaliczyć do tej samej klasy zabytku, co i wielkie kolegiaty i tumy miejskie. Gdzieniegdzie zachowały się małe kościółki romańskie czy gotyckie, wśród cmentarzy położone, niejednokrot-



Szczyt chaty podhalańskiej z pocz. XIX w.

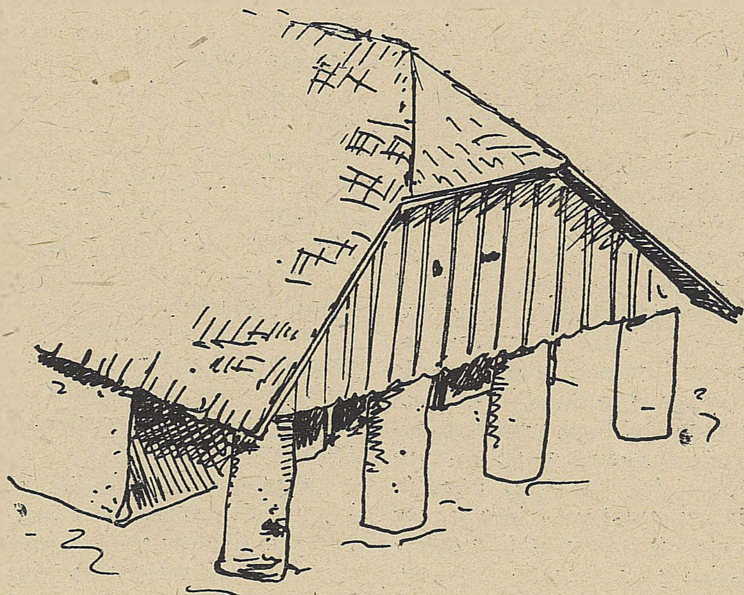
nie owiane legendą obrony przed Tatarami. Białe ich wapienne lub szare z kamieni polnych ściany stanowią ważny akcent w krajobrazie wsi i do nich trzeba się udać, by wejść na ślady późniejszych wielkich katedr.

Osobną uwagę należy poświęcić zajazdom i karczmom, zwłaszcza z XVIII i XIX wieku,

które „kolumnowymi odcieniami“ przyozdabiają wiele placów wśród wsi. Budowle tego typu z XVIII w. są dość rzadkie i występują przeważnie w zachodnio-półn. części Polski, ozdobione wysokim dachem oraz dwukolumnowym podjazdem z balkonem i ostrym trójkątem tympanonu. Częstymi natomiast są zajazdy XIX-wieczne tzw. empirowe. Tu już prawie wyłącznie widzimy szereg masywnych, walcowatych kolumn, podtrzymujących okap pod długim, mansardowym często dachem z przekrzywionymi lunetami okien poddasza.

Kuźnie na rozstajach dróg, młyny wodne, wiatraki, zachowane szczęśliwie z kataklizmu wojennego, pochodzące z epok do połowy XIX wieku są cennymi składnikami architektury krajobrazu wsi. Musimy je odnaleźć, utrwalić i ich walory artystyczne przekazywać dalszym pokoleniom, tak jak to było dotychczas.

Przypomnieć należy, że coraz mniej jest tych zabytków budownictwa wiejskiego i sprawa utrzymania tak pilnej tradycji wymaga odpowiedniego opracowania. Są to bowiem wartościowe słowa w księdze kultury ludowej narodu.



Kuźnia z pocz. XIX w.

J. W.

Wrażenia z listopadowych wczasów w Zakopanem

15 godzin jazdy należy do przeszłości. Nareszcie Zakopane. Grupka wczasowiczów składająca się z kilku osób raźno wyrusza do wskazanej na „skierowaniu“ z Biura Funduszów Wczasów Pracowniczych willi „Excelsior“. Myśl o umyciu się w „swoim pokoju“ i o posiłku (jest południe) każe zapomnieć o wadze walizek, które każdy niesie z dobrą miną, udając przed współtowarzyszami niedoli, że właśnie jego bagaż jest bardzo lekki.

Uprzejmość spotykanych miejscowych przechodniów pozwala znaleźć upragniony Excelsior. Trzypiętrowa willa budzi zaufanie, a miłe ciepło centralnego ogrzewania w sieni nastraja pogodnie a nawet radośnie.

O jakże nietrwała jest ta radość, bo oto zaczynają się trudności. W hollu i obok znajdującej się jadalni — nikogo. Zaglądanie do pokojów z napisami „portier“, „biuro“ — nie daje rezultatu. Wreszcie najodważniejszy decyduje się przekroczyć drzwi z napisem: „obcym wejście wzbronione“ i tu napotyka wreszcie żywą istotę bardzo zdziwioną przybyciem gości. Panienka z personelu obsługującego, której otaczający krajobraz górski mógłby pozazdrościć umiejętności upiększania oblicza, udziela z wdziękiem informacyj, że miejsc nie ma. Oto pierwszy cios. — „A gdzie jest kierowniczka willi?“ „Dziś nieobecna“. — To drugi cios. — „A kto ją zastępuje?“ „Nikt!“ — To trzeci cios.

Trudy podróży sprawiły, że prawie wszyscy pozwolili opanować się pesymizmowi. Jeden z grupy nie daje jednak za wygraną podsuwając panience myśl, że jeśli ona nie znajduje wyjścia z sytuacji, to może ktoś inny z personelu zatrudnionego w willi udzieli odpowiednich wskazówek. „Chyba magazynier“ — mówi raczej do siebie, niż do czekających nieszczęśliwców, panienka. Kilka chwil oczekiwania i oto w towarzystwie panienki ukazuje się „opatrznościowy“ magazynier, informujący, iż może znajdzie się pomieszczenie w willi „Primavera“.

Nazwa nastraja wesoło, a wiadomości, że odległość do celu wynosi nie więcej niż 10 minut, wydaje się uśmiechem losu. Bo czyż owa „Primavera“ nie mogłaby być np. godzinę drogi od Excelsiora?

Z sercem przepełnionym jednak obawą wchodzimy do „Primavery“.

Wita nas również miłe ciepło, zapachy gotowanego posiłku i za chwilę na prośbę podróżników zjawia się pani kierowniczka z uśmiechem i serdecznymi słowami przywitania.

Obliczanie osób, kilka poleceń wydanych dwóm pokojowym, pośpieszne mycie rąk — bo obiad na stole.

Przez szybkość ulokowania i smaczny obiad, kierowniczka z punktu zdobyła sympatię przybyszów. Dalsza przyszłość pogłębiła jeszcze to uczucie dla jej osoby.

Wczasowicze, rozbieżni w poglądach nawet na cuda Zakopanego, zgodni byli w pozytywnej opinii na temat kierowniczki.

Jej talent organizacyjny wyrażał się przede wszystkim w punktualności posiłków, czystości lokalu i systematyczności opalania pokojów (w pokojach piece). W dziedzinie kulinarnej stwierdzić należało pomysłowość i urozmaicenie menu oraz estetykę podawania posiłków. Troska o dobre samopoczucie każdego, pogodny nastrój, uśmiech, poczucie humoru w połączeniu z trafnością i subtelnością dowcipu, dbałość o zżycie się wszystkich w czasie wycieczek, czy urządzaniu zabaw i gier towarzyskich, pójście na ustępstwa w związku z prośbami wczasowiczów (np. przesunięcie godziny obiadu z racji dłuższej wycieczki) — to w połączeniu z postawą pełną godności obraz zalet „władczyni“ Primavery.

Organizacja wycieczek, to teren działalności p. Andrzeja. Tak bowiem przedstawił się wczasowiczom „instruktor turystyczno-kulturalny“, kierujący bliższymi spacerami czy dalszymi wycieczkami w zależności od zespołu wędrujących i pogody.

A przecież z pogodą w połowie listopada to nie łatwo „dojść do porozumienia“. W ciągu 2 tygodni wczasów pierwsze 6 dni — to cudna, późno jesienna, słoneczna pogoda, dwa dni śnieg z sanną, trzy dni mgły, roztopy i przelotne deszcze i ostatnie trzy dni znowu pogodnie, słonecznie i ciepło.

Właśnie słoneczna pogoda towarzyszyła wycieczkom do doliny „Ku Dziurze“, „Strążyskiej“, „Kościeliskiej“, „Morskiego Oka“. Dobra widoczność w czasie pobytu na Gubałówce, na którą „honor“ nakazuje wjeżdżać kolejką, pozwalała podziwiać i stąd piękne widoki. Silniejsi zdobyli Giewont. Wszyscy natomiast bez wyjątku żałowali, że nie mogą przeżyć wrażeń w czasie jazdy kolejką linową na Kasprowy Wierch, ponieważ kolejkę tę właśnie w listopadzie remontowano. Również wszyscy bez wyjątku podziwiali szaleństwo 2 amatorów jazdy Dunajcem przez Pieniny od Czorsztyna do Szczawnicy. Wróżono śmiałkom co najmniej zapalenie płuc. Odwodzono ich od tego zamiaru przedstawieniem trudności: zimno, niemożność zdobycia przewoźników, niski stan wody itp. Nic nie pomogło — pojechali i... wrócili cali, zdrowi i zadowoleni. O szczegółach wycieczki niech opowiedzą sami.

Deszczowy wieczór przyjemnie było spędzić na zorganizowanym dla wczasowiczów z Excelsiora i Primavery odczycie o twórczości K. Tetmajera a ściśle mówiąc o jego utworze „Na Skalnym Podhalu“.

Wygłoszony przez mgr. T. S. odczyt urozmaicony był odczytywanymi wyjątkami z tego utworu. Głęboka treść, łatwa forma w połączeniu z sugestywnością wypowiedzi i doskonałą znajomością gwary góralskiej czyniły z tego odczytu prawdziwą ucztę duchową.

Podobnych wieczorów przeżyliśmy jeszcze dwa. Na jeden z nich poproszono znanego górala, który w gwarze podhalańskiej wygłosił zebrane utwory. Tego rodzaju wieczory literackie uważać należy za b. wskazaną, pożyteczną i wartościową rozrywkę kulturalną na wczasach.

Uznając wartość takich rozrywek młodsi nie chcieli wyrzec się przyjemności tańczenia. Okolicznością sprzyjającą był fakt, że w grupie wczasowiczów większość stanowili panowie, stąd zadowolenie pań udzielające się panom i „szał“ tańca przy muzyce patefonowej, aż do... północy.

A więc locum, osoba kierowniczki, wycieczki, wieczory literackie, gry towarzyskie, lektura książek z niewielkiej zresztą biblioteczki — to pozycje dodatnie w podsumowywaniu wyników „wczasów“.

A ujemne? Bez przesady trzeba stwierdzić, że takimi mogły być tylko złe nastroje wiecznie niezadowolonych, którzy doszukują się „w całym dziury“, a gdy nie mogą jej znaleźć — tym więcej są niezadowoleni.

Pogodna jednak atmosfera była dominująca przez cały czas głusząc te nieliczne objawy złego humoru, a tak spędzone wczasy, choć w listopadzie, dały niewątpliwą korzyść dla ciała i ducha.

Na zakończenie obrazek, jako wyraz troski o właściwą organizację umieszczania wczasowiczów w domach wypoczynkowych. Pamiętając własne przeżycia w związku z szukaniem dachu nad głową, wczuwaliśmy się w podobną sytuację innych, na których pewnego dnia patrzyliśmy przez okna swoich pokojów. Grupa kilkunastu osób przysłana z Excelsiora do Primavery, tak jak my przed kilku dniami, przywędrowała dźwigając walizki z nadzieją znalezienia locum. Ale w Primaverze miejsc nie było. Nie mogli więc, tak jak my, zakończyć wędrówki w drugim pensjonacie a skierowani zostali znowu do Excelsiora jako centrali, by zajął się ich losem. Nie wiemy, co się z nimi stało. Z pewnością jakieś locum im przydzielono. Czy jednak „wędrówka ludów“ po męczącej podróży, z bagażami, jest dowodem obmyślanego sposobu zakwaterowywania wczasowiczów? Pytanie to stawiamy pod adresem odpowiednich organów Zarządu „Funduszów Wczasów Pracowniczych“.

Józef Jakubowski

Próba charakterystyki wczasów

Pojęcie wczasów.

Postulatem demokracji ludowej jest udostępnienie zdobyczy tak materialnych jak i duchowych nie tylko jednostkom wybitnym ale przede wszystkim najszerszym masom.

W związku z tym konieczną jest akcja państwowa i społeczna, którąby miała na celu współdziałanie i dopomaganie masom ludowym w kształtowaniu życia jednostek i grup społecznych.

Życie jednostki ludzkiej wypełniają dwa zasadnicze elementy stanowiące wartość twórczą dla współczesnej struktury społecznej. Elementami tymi są: praca i czas wolny.

Pojęcie pracy obejmuje tak szeroki zakres natury technicznej, ekonomicznej, socjalnej, fizjologicznej i psychologicznej, że wymagałoby to oddzielnej rozprawy. W tym miejscu musimy tylko stwierdzić, iż pojęcie pracy jako wartości twórczej nie wymaga specjalnych uzasadnień, jeśli podkreślimy, że człowiek pracy nie może być przedmiotem w rękach eksploatującego go kapitalizmu, lecz musi być podmiotem tworzącym dobra społeczne, podnoszące w zwyż szerokie masy ludowe.

O co istotnie chodzi w pracy?

Odgrywają tu rolę dwie zasadnicze sprawy: twórczość w najszerszym tego słowa znaczeniu i zdobycie prawa do swobodnego wykorzystania wolnego czasu.

Praca jest wartością twórczą, jeśli zaspakaja potrzeby materialne i duchowe człowieka, odbywa się w odpowiednich warunkach, przy odpowiednim nastawieniu psychicznym, pogodnym nastroju i osobistym zainteresowaniu człowieka.

Tak pojęta nawet praca nie może jednak trwać bez przerwy. Nie wyczerpuje ona całości życia ludzkiego, które domaga się równowagi, harmonii i odpowiednich podniet do rozwoju. Tą drugą częścią ludzkiego istnienia jest „czas wolny", który stanowi właściwą radość życia. Ten właśnie tzw. „czas wolny" jest przedmiotem naszych rozważań.

W naturze ludzkiej leży tendencja do wolnego czasu po pracy. Jest to przejaw oparty na przesłankach biologicznych ogólnożyciowej rytmiki wysiłku i odpoczynku, od strony fizjologicznej zaś jest to skurcz i rozkurcz mięśni. W dziedzinie psychicznej jest to duchowe napięcie i odprężenie. W ten sposób rozumując możemy określić wczasy, jako czas wolny od pracy zawodowej, w którym organizm nie tylko odpoczywa lecz rozwija tkwiące w nim wartości i siły.

Wczasy to regeneracja ustroju fizycznego i psychicznego, dając ujście naszym potrzebom i zainteresowaniom.

Okres wczasów daje możność swobodnego rozporządzania swymi myślami i czynami. Dzięki tej swobodzie i niezależności budzi się w nas poczucie wolności oraz pragnienie przeżyć i emocji, czego nie doznaje się w oficjalnych godzianch pracy najczęściej zmechanizowanej.

Janet w książce p. t. „Les debuts de l'intelligence" określił wczasy jako: „powiększenie" sił własnych i „rozbudowa aktywności". Stwierdza on tym samym, że wczasy dają szerokie możliwości wyładowania twórczych wartości, tkwiących w człowieku, które nie mógł wyzwolić w pracy zawodowej, określonej ściśle wytyczoną funkcją.

Uczucie radości wysiłku twórczego doznaje najczęściej człowiek w okresie dobrowolnie wybranego, ochotniczego zajęcia tj. w okresie wczasów.

Wanda Prażmowska w książce swej „Wczasy ludzi miasta" wyraźnie podkreśla znaczenie wczasów w wyzwalaniu instynktów twórczych. „Wczasy pozwalają każdemu człowiekowi być czynnym, walczyć o nowe wartości i zwyciężać w tej walce".

Dzięki istnieniu wolnych od pracy zawodowej godzin, człowiek ma możność pogłębienia swego stosunku do spraw społecznych i politycznych.

Przez zmianę warunków zajęć wskutek wczasów oddziaływujemy na zmianę struktury kulturalnej nie tylko jednostki ale całych grup społecznych.

Słusznie wspomina Bergmann w „Pädagogik der Freizeit", iż „ze sposobu spędzania i ukształtowania wolnego czasu poznać można poziom kulturalny człowieka czy nawet narodu".

W związku z tym wiąże się postulat — racjonalnego zużytkowania wczasów. Nie chodzi tu o kierowanie, czy narzucanie sposobów w swobodnym wyborze spędzenia wczasów, lecz o zapewnienie możności celowego wykorzystania wczasów, które przyniosą pożytek dla wszechstronnego rozwoju warstw pracowniczych. Musimy bowiem wyraźnie zdawać sobie sprawę, iż wczasy w ogólnej gospodarce społecznej nie mogą być wyłączną sprawą jednostki, lecz stają się wartością o znaczeniu społeczno-państwowym. W państwie rządzonym przez masy pracownicze, każda jednostka przedstawia wartość dla postępu społecznego. Stąd szanując wolność robotnika w rozporządzaniu swym czasem wolnym nie należy pozostawiać go na łasce przypadku w sprawie spożytkowania wczasów. Wiemy, że często tak pracownicy fizyczni, jak i umysłowi nie zawsze starają się a niejednokrotnie nie umieją pożytecznie spędzić wczasów. Dlatego uzasadniona jest akcja państwowa i społeczna zmierzająca do realizowania problemu racjonalnego zużytkowania wczasów.

Formy wczasów.

Aby człowiek pracy mógł korzystnie zużytkować wczasy musi zorientować się w formach, któreby odpowiadały jego upodobaniom, bądź

uzupełniały jego czynności obowiązkowe i kompensowały usypiającą jednostajność zmechanizowanej pracy, czy też dostarczały podniet do rozwoju tkwiących w nim wartości względnie przenosiły go w świat przyrody i sztuki. Słowem chodzi o dobieranie zajęć, które by wypełniały treścią czas wolny człowieka. Kiedy człowiek ma czas wolny i jak może go spędzić najpożyteczniej dla siebie i społeczeństwa? Zagadnienie to rozważano na różnych konferencjach i kongresach międzynarodowych, jak: Międzynarodowa Konferencja Pracy w Waszyngtonie w r. 1919, VI Międzynarodowa Konferencja Pracy w Genewie w r. 1924, Międzynarodowe Konferencje Pracy przy Lidze Narodów, Kongres w Leodium w r. 1930, Międzynarodowy Kongres w Kalifornii w r. 1932, Kongres wczasów pracowniczych w Rzymie, Kongres wczasów w Hamburgu lub inne. W Polsce zagadnieniem tym zajmował się od roku 1926 do 1940 Instytut Gospodarstwa Społecznego i Centralne Biuro Wczasów.

Po wojnie tj. od r. 1945 podjął realizację tego zagadnienia Fundusz Wczasów Pracowniczych przy Komisji Centralnej Związków Zawodowych, sprawy badawczo-naukowe zaś prowadzi Instytut Badania Wczasów przy Uniwersytecie Warszawskim. W wyniku nawet tych międzynarodowych rozważań trudno ustalić liczbę godzin, któreby człowiek pracy mógł poświęcić codziennie na wczasy w taki sposób, jak to zostało dotychczas ustalone dla pracy (8 godzin), jako wielka zdobycz klasowa. Wobec licznych przyczyn, jak: przedłużanie godzin pracy, odległość od miejsca pracy, prace w gospodarstwie domowym itp., które stają na przeszkodzie w określeniu liczby godzin, przeznaczonych na wczasy, ograniczymy się do stwierdzenia, że najkrótsze wczasy mamy każdego dnia, gdy poza pracą możemy swobodnie rozporządzać czasem. Nieco dłuższy okres wczasów mamy w końcu tygodnia tj. od ukończenia pracy w sobotę do rozpoczęcia w poniedziałek. Najdłuższe wczasy są to tzw. urlopy dla pracujących lub wakacje dla młodzieży uczącej się. Ten najdłuższy okres wczasów wypada przeważnie tylko raz do roku.

Na skutek takiego rozumowania możemy, zależnie od długości czasu trwania, usystematyzować formy wczasów wg trzech typów a mianowicie:

I	wczasy codzienne	— wczasy	w ciągu dnia
II	„ „tygodniówki“	— „	w końcu tygod.
III	wywczasy	— „	doroczne.

Nomenklatura tych 3-ch typów najbardziej odpowiada charakterowi spędzania wczasów w Polsce oraz jest najłatwiejszą w posługiwaniu się ze względu na krótkie i wyraźnie określone znaczenie.

W ramach powyższych typów mieszczą się różne formy wczasów, którymi wczasowicze wypełniają treść swego „wolnego czasu“. Niektóre jednak formy rozrosły się do znacznych rozmiarów pod względem ilości uczestników i wartości ekonomicznych czy kulturalnych, powodując wyodrębnienie ich jako oddzielne działy. Są to np. wczasy ogródków działkowych oraz wczasy wędrownicze wewnętrzne i wędrownicze międzynarodowe.

Trudno również ściśle rozmieścić poszczególne formy wczasów według wymienionych typów z tego względu, że niektóre formy jak np. wycieczki, sport lub inne uwzględniane mogą być w każdym typie wczasów.

(ciąg dalszy nastąpi)

SPIS TREŚCI:

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzenia skrótów w rękopisach.

ZA KOMITET REDAKCYJNY:

Józef Jakubowski — kierownik referatu w Ministerstwie Oświaty

Adres Redakcji: Min. Oświaty — Referat Wczasów, Turystyki i Krajoznawstwa, pok. 248
Warszawa, Aleja I Armii Wojska Polskiego 25 — (Aleja Szucha)

Adres Administracji: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa, Pl. Dąbrowskiego 8

E-4816809 — 2000 Zakł. Graf. Państw. Zakł. Wydawn. Szkolnych — Bydgoszcz Cena zł 35.—